

Uśmiechnięty nepotyzm

16 października 2024

Koalicja 13 grudnia żeruje na państwie nie gorzej niż poprzednicy, których za to krytykowała.

„Jakie prawo? Prawo to partia, a partia to my. Nie przejmujcie się tym, co pomyśli naród, bo naród pomyśli to, co my mu powiemy, żeby myślał” – tak w rosyjskim filmie „Przegraný Beria” Nikita Chruszczow mówi do generalnego prokuratora wojskowego Romana Rudenki. Rudenko pofatygował się osobiście do towarzysza pierwszego sekretarza, by poinformować go, że aresztowanie byłego szefa NKWD Ławrientija Berii i przetrzymywanie go w areszcie nastąpiło z naruszeniem przepisów sowieckiego kodeksu postępowania karnego. Chruszczow jednak nie przyjął do wiadomości takiego rozumowania. Tłumaczył Rudence, że jeśli partia mówi, iż wszystko jest zgodnie z prawem, to na pewno tak jest.

Ta scena przypomina się, gdy wybuchła awantura o pieniądze z kancelarii Sejmu na dodatek mieszkaniowy dla posłanki PO Kingi Gajewskiej i jej męża Arkadiusza Myrchy. Pobierają oni łącznie ponad 7 tysięcy złotych „dodatku mieszkaniowego”. Taki dodatek (na wynajęcie mieszkania w Warszawie) przysługuje parlamentarzystom, którzy przyjeżdżają do stolicy z odległych zakątków Polski. Tymczasem Gajewska jest właścicielką domu, a jej mąż posiada mieszkanie. Zgodnie z przepisami dodatki im więc nie przysługują. Pikanterii sprawie nadaje fakt, iż Arkadiusz Myrcha jest wiceministrem sprawiedliwości, współodpowiedzialnym za „przywracanie praworządności” i jako taki winien być szczególnie wyczulony na przestrzeganie standardów życia publicznego.

W minionym tygodniu skandal z wypłatami nienależnego dodatku mieszkaniowego parze posłów ujawniły media. Pytana przez Interię o komentarz Gajewska mówiła: – „Każdemu posłowi spoza Warszawy przysługuje prawo do ryczałtu na wynajem mieszkania

lub mieszkania w hotelu. Wynajmujemy z mężem w Warszawie jedno dwupokojowe mieszkanie, umiejscowione w pobliżu Sejmu, żłobka i przedszkola dzieci”. Gajewska i Myrcha mają troje dzieci. Parlamentarzystka powiedziała, że razem z mężem dopłaca do mieszkania ze względu na wysokość czynszów w okolicach Sejmu. Przyznała również, że nie jest prawdą, jakoby miała mieszkanie pod Warszawą. – „Pod Warszawą budujemy dom, przeprowadzimy się do niego, kiedy budowa będzie ukończona” – poinformowała dziennikarzy.

Wielcy krytykanci

Gdy Polską rządził PiS w koalicji z Suwerenną Polską, nie było większych krytyków PiSowskiego nepotyzmu niż posłowie Platformy Obywatelskiej. Wytykali oni politycznym przeciwnikom każdy, nawet najmniejszy przykład zawłaszczania państwa i pasożytnictwa na publicznych pieniądzach. Głośna była m.in. sprawa interpelacji ówczesnej posłanki Izabeli Leszczyny, która domagała się od Ministerstwa Aktywów Państwowych wskazania umów spółek Skarbu Państwa z wydawcami mediów popierających PiS. Interpelacja była głośna, dlatego że posłance odmówiono takich informacji. Gdy zmieniła się władza, wyszło na jaw, że instytucje państwowe przekazały na ten cel ponad sto milionów złotych, „Platformersi” nie posiadali się z oburzenia. I to oburzenie, i kompromitujące fakty, nie stały się dla nich powodem do zmiany systemu (czyli np. likwidacji bezsensownych wydatków państwowych, prywatyzacji spółek Skarbu Państwa, czy też ograniczenia biurokracji) tylko do tego, by patologię kontynuować, ale z udziałem swoich ludzi.

Dziennikarze Onet.pl Szymon Piegza i Marcin Terlik przeprowadzili dziennikarskie śledztwo, z którego wynikało, że w Totalizatorze Sportowym S.A. (w całości kontrolowanym przez Skarb Państwa) uruchomiono polityczną miotłę, która „wymiotła” dotychczasowych PiSowskich nieudaczników, a ich miejsca obsadziła krewnymi i lokalnymi działaczami PO, Lewicy i PSL-u. Lukratywną posadę w spółce Skarbu Państwa znalazł nawet kolega

Donalda Tuska z gry w piłkę nożną. To o tyle istotne, że obejmując władzę w Polsce Donald Tusk zapowiadał, że rekrutacja do spółek Skarbu Państwa będzie się odbywać w sposób transparentny.

Polityczny desant

Gdy tylko rząd Donalda Tuska został zaprzysiężony, nowa władza zorganizowała desant na spółki Skarbu Państwa. Pod pozorem „przywracania transparentności” działacze PO odsuwali dotychczas przyzwyczajonych do lukratywnych stanowisk PiSowców i sami je zajmowali. W rezultacie setki milionów państwowych pieniędzy przestały płynąć do ludzi PiS, a zaczęły do ludzi PO. W pierwszej kolejności przejęto PKN Orlen. Efektem był spadek dochodów. W pierwszym kwartale 2024 paliwowy gigant osiągnął 8,4 miliarda złotych zysku, gdy w analogicznym okresie roku poprzedniego – ponad 20 miliardów. Jednak PKN obsadzono ludźmi Platformy. Ci oczywiście tłumaczyli, że gorsze wyniki koncernu to rezultat niesprzyjających okoliczności makroekonomicznych, w tym zmian cen surowców i polityki obniżania cen na stacjach. To ostatnie jest prawdą – dziś za litr oleju napędowego możemy zapłacić poniżej 5,90 grosza. Nic nie wiadomo jednak o tym, aby w PKN Orlen zakończyła się polityka przyznawania lukratywnych kontraktów osobom związanym z rządzącym ugrupowaniem (sam koncern bardzo niechętnie informuje o swoich wydatkach).

Nowa władza z determinacją ruszyła do „odbijania” Telewizji Polskiej. W styczniu doszło do awantury, w którą zaangażowała się policja, prokuratura i sądy. Ostatecznie po wielu bataliach odwołano ze stanowiska Mateusza Matyszkowicza (człowieka Jacka Kurskiego) i prezesem został Tomasz Sygut. Można było oczekiwać, że Platforma Obywatelska ukróci finansowanie TVP z budżetu państwa i przywróci tam lepsze standardy dziennikarskie. Nie ma ani jednego ani drugiego. TVP ze szczujni antyPOwskiej stała się szczujnią antyPiSowską. Przekaz jest równie silny propagandowo jak wcześniej, tylko

wektor propagandy wymierzony jest w przeciwnym kierunku. Nie słychać nic o zainwestowaniu w rzetelnych, niepartyjnych dziennikarzy. Nie pojawił się też w Sejmie projekt Platformy Obywatelskiej ani o prywatyzacji TVP, ani o ograniczeniu jej finansowania, ani o likwidacji przymusowego opłacania abonamentu.

Sami swoi

W styczniu 2024 minister aktywów państwowych Borys Budka zaczął zmieniać rady nadzorcze koncernów energetycznych: najpierw ENEI, potem Polskiej Grupy Energetycznej. Następnie wymienił radę nadzorczą PKO BP, później Orlenu. Pierwszą głośną zmianą było delegowanie Magdaleny Roguskiej do rady nadzorczej Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych. Roguska to aktywna działaczka PO, pracowała jako szefowa gabinetu politycznego ministra spraw wewnętrznych Marcina Kierwińskiego. Prezesem Polskiego Radia został natomiast były szef gabinetu politycznego Bartłomieja Sienkiewicza.

Kontrola, czyli zyski

Skarb Państwa ma udziały w ponad 400 spółkach. Nad 135 z nich nadzór sprawuje Ministerstwo Aktywów Państwowych. Teoretycznie chodzi o to, aby rząd mógł kontrolować te obszary i te sektory, które uchodzą za strategiczne z punktu widzenia bezpieczeństwa państwa. W praktyce jednak państwowy nadzór nie służy żadnej strategicznej kontroli, tylko zapewnianiu „paśnika” ludziom związanym z władzą. Kluczowe są tutaj dwa mechanizmy. Pierwszy to zatrudnianie partyjnych nominatów na ważnych stanowiskach za pensje dochodzące do kilkudziesięciu tysięcy złotych miesięcznie netto. Przy czym nie jest wcale powiedziane, że jeden nominat może zajmować tylko jedno stanowisko. Powszechną praktyką jest bowiem mieszanie stanowisk i zasiadanie w zarządzie jednej spółki i radach nadzorczych innych.

Drugi mechanizm polega na finansowaniu „samyh swoich” poprzez umowy zawierane przez nich ze spółkami Skarbu Państwa, np. na usługi doradcze, usługi prawne, konsulting itp. Prawdziwą „perełką” są natomiast zakupy ze spółek strategicznych Skarbu Państwa – tutaj w grę wchodzi miliardy złotych. Zawieranie takich umów często odbywa się w sposób nietransparentny – przetargi nie są ogłaszane, a jeśli są – stanowią zasłonę dymną dla procedury, w której wiadomo kto ma wygrać.

À propos lukratywnych zleceń ze spółek Skarbu Państwa, świetnie pokazuje to historia byłego zastępcy szefa wywiadu UOP Piotra Niemczyka, który po odejściu ze służb założył firmę konsultingową, świadczącą usługi doradcze, m.in. dla PKN Orlen. Nie wiadomo, w czym konkretnie doradzał Niemczyk, ale wiadomo, że konto jego firmy zasilały przelewy na setki tysięcy złotych. Przywracanie transparentności nie jest żadną poprawą funkcjonowania państwa, tylko elegancką nazwą zjawiska, które służy „dojeniu” państwowych pieniędzy. Czyli temu, co rząd PO zawzięcie krytykował.

Autorstwo: Leszek Szymowski

Źródło: NCzas.info